Nr. 25. Kraków, środa 25 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal. Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

REWOLUCYA w Petersburgu.

Po krwawym dniu niedzielnym w Petersburgu zapanował nazajutrz względny spokój wśród olbrzymich mas robotniczych, które się poruszyły: jakby konsternacya po tem, co zaszło, po tem w podobnych rozmiarach i z podobną hekatombą, pierwszem zmierzeniu się z wojskiem. Ale spokój — też dla caratu złowróżbny: w tylu sercach ugruntowała się nienawiść, krwią przelaną podsycona! Taki spokój — to zawieszenie broni do najbliższej przyszłej okazyi...

Natomiast z Moskwy donoszą o wzburzeniu wśród robotników, które również masowym strejkiem grozi. Niewątpliwie echa petersburskie podniecą masy robotnicze i w innych większych ośrodkach...

W walkach ulicznych, prowadzonych przez proletaryat, skądinąd, jak to ma miejsce w Rosyi, mało uświadomiony, dojrzewa on tak szybko, jako czynnik rewolucyjny, że w jego rozwoju każdy miesiąc walki — za rok liczyć się może...

Car wobec rewolucyi.

Wśród obecnej rozchwiei, która caratem wstrząsa — jakże w oczach nawet tych do niedawna na carskie skinienie niemo-posłusznych poddanych kurczy się postać cara!... Gdy na Wschodzie azyatyckim chwiać się poczęło mocarstwowe stanowisko Rosyi — ten car, obwożony po miastach z obrazkami świętych, maleć musiał wobec ogromu wypadków dziejowych do poziomu jakiegoś diaczka cerkiewnego... Chleb i sól powitalna na dworcach, szpalery głów pochylonych, parady wojskowe — wszystko to pokryć nie mogło politowania godnej roli automatu, powtarzającego po stokroć zdławionym głosem te same zaklęcia nad pędzonymi w jego imieniu tysiącami na rzeź...

Wątpliwem jest, czy to pokazywanie cara wojskom na Wschód słanym, krzepiło im serca, natomiast można uważać za pewnik, że rozpowszechnianie widoku carskiej bezsiły, prezentowanie cara, drepczącego z dewocyonaliami — wówczas, gdy wojska jego, oddane na pastwę złodziejskiej intendanturze, oraz generałom intrygantom i ignorantom, klęskę po klęsce ponosiły, nie przyczyniało się do utrzymania carskiej powagi. Praktyczniej było osłonić się nimbem tajemniczości przed wzrokiem, zaostrzonym do krytyki w chwili tak doniosłych wydarzeń... Natomiast, jeżeli jest prawdą, iż car zamierza opuścić swą rezydencyę przedmiejską — Carskie Sioło i szukać spokojnej i bezpiecznej kryjówki hen, aż na Krymie — w Liwadyi — to odsłonięcie swego lęku, który go gna przed „własnym“ ludem, jeszczeby jaskrawiej uwidoczniło nikłość carskiej figury, jeszcze bardziejby ją zdyskredytowało. Gdy potęga caratu na zewnątrz i wewnątrz się chwieje — tem ważniejszem jest wrażenie jakie postać cara wywiera, zwłaszcza w kraju, gdzie głęboką bruzdę wyryło jarzmo wiekowego stanu niewoli.

Najwybitniejsi dusiciele ruchu robotniczego.

Cały świat zwrócone ma oczy na Petersburg gdzie odgrywają się zdarzenia o historycznem znaczeniu nietylko dla samej Rosyi. Nie od rzeczy będzie poznać się z ludźmi, którzy występują na pierwszy plan, jako wykonawcy woli carskiej i znanymi środkami „uśmierzają“ rewolucyę.

W pierwszym rzędzie jest wielki książę **Włodzimierz Aleksandrowicz**, zamianowany dyktatorem Petersburga. Urodzony w roku 1847 jako trzeci syn cara Aleksandra II, odbył zwyczajną karyerę członków domu carskiego w służbie wojskowej. W r. 1886 zamianowany komendantem korpusu gwardyi i naczelnikiem petersburskiego okręgu wojskowego, był równocześnie — prezydentem rosyjskiej akademii nauk, a potem generał gubernatorem Kaukazu. Obecnie, jako senior domu panującego, wywiera przeważający wpływ na bieg wypadków. Jest on ojcem wielkich książąt Borysa i Cyryla, którzy się tak „odznaczyli“ w walce z Japonią.

Drugą rolę odgrywa **Fułłon**, gradonaczelnik i komendant policyi Petersburga. Jako następca osławionego Klejgelsa, umiał sobie z początku nadać pozory liberalnego męża, aby przy ostatnich rozruchach studenckich okazać się zwyczajnym stupajką. On pierwszy uzbroił stróżów kamienicznych i zrobił ich pomocną gwardyą policyjną, za co kamienicznicy petersburscy wytoczyli mu proces przed senatem.

Głównym naczelnikiem żandarmeryi jest generał major Rydzewski, pomocnik ministra spraw wewnętrznych Mirskiego. Jako generał „salonowy“, był przedtem naczelnikiem carskiego gabinetu, o którym przy nominacyi pisma mogły tylko tyle powiedzieć, że odznacza się „gładkiemi manierami“.

Naczelnik departamentu policyi państwowej Łopuchin jest kreaturą Plewego, który zwrócił na niego uwagę, gdy Łopuchin, jako prokurator przy sądzie charkowskim występował przeciw sprawcom zeszłorocznego strejku tamże. Plewe używał go, jako mającego pozory liberała do uśmierzania niezadowolenia po wybrykach policyjnych np. w Kiszyniewie i Odesie, a wpływ swój zachował Łopuchin i pod Mirskim, gdyż ma on stać w związku pokrewieństwa z domem panującym.

Specyalną opiekę nad poselstwami zagranicznemi otrzymał generał **Wasilczykow**. Wprawdzie rząd czuł się obrażonym żądaniem obcych posłów, bojących się o swoją skórę, ale dla ratowania pozorów wobec zagranicy musiał się na to zgodzić, chociaż rewolucyoniści dotychczas nie próbowali nawet demonstrować przeciw obcym przedstawicielom.

Oprócz tych głównych figur nie brak i mniejszych, chcących okazać wobec cara, że nie trzeba ustępować wobec „ulicy“. I tak donoszą gazety londyńskie, że głównie wielkie księżniczki działają podniecająco na cara i namawiają go do udzielenia coraz większych pełnomocnictw kierującym mężom. Jedna tylko bardzo znana podpora tronu usunęła się od wybitnego udziału: mamy na myśli **Pobiedonoscewa**, który uznał za stosowne — zachorować. A może staruszek naprawdę zachorował z obawy o swoją skórę.

Wrażenie na giełdach.

Giełdy całego świata reagowały na zajścia w Petersburgu dość znaczną zniżką. Wszyscy bankierzy, zainteresowani w ostatniej pożyczce rosyjskiej, czynili, co mogli, aby powstrzymać panikę. Jednak na giełdzie wiedeńskiej, gdzie rosyjskie walory nie są notowane, ucierpiały wszystkie spekulacyjne papiery dość znacznie.

W Berlinie nowa rosyjska obligacya spadła o $^5/_8$ procent poniżej kursu emisyjnego, rosyjska renta o $1^1/_2$ procent. Wszystkie papiery przemysłowe bardzo ucierpiały.

W Paryżu renta spadła o 2 procent, inne papiery są w derucie. Np. papiery Sosnowickie, które w sobotę notowano 1540, w poniedziałek notowano 1400.

„Sensacye“ dziennikarskie.

Na czele postawić tu można depeszę jednego z pism krakowskich, powtarzającego jakąś zgoła nieprawdopodobną wersyę, iż istnieje porozumienie pomiędzy rządem rosyjskim a austryackim, na podstawie którego miałyby korpusy, konsystujące w Galicyi — w razie rewolucyi w Rosyi — przekroczyć kordon i dopomagać do utrzymania porządku w pogranicznych okolicach.

Austrya niema żadnego powodu do identyfikowania swoich interesów z losem caratu: owszem, mimo form arcyprzyjaznych — krzyżują się interesy austryackie z polityką caratu na Bałkanie.

Najprostsza zresztą zasada dyplomatyczna poucza, że sąsiadowi, gdy mu coś grozi, nie podaje się ręki — owszem podstawia się raczej nogę, stara się wykorzystać jego krytyczną sytuacyę.

Do sensacyj zaliczyć można i depesze różnych „Berliner-Tageblatów“ i „Local-Anzeigerów“, licytujących się nawzajem co do ilości zabitych i ranionych w Petersburgu w dniu niedzielnym. Naturalnie nie bierzemy tu za kryteryum rosyjskich cyfr urzędowych. Są one niewątpliwie daleko niższe od rzeczywistych. Ale wobec cenzury depesz, a nawet, gdyby jej nie było, trudności **natychmiastowego** zoryentowania się co do istotnej liczby ofiar, rozsianych w tylu i tak od siebie odległych miejscach — cyfry, podające dokładnie i to na parę tysięcy liczbę zabitych, uznać musimy za skomponowane przy stolikach redakcyjnych.

Z Królestwa Polskiego

nadchodzą wiadomości o wzmożonej akcyi rewolucyjnej P. P. S. W **Łodzi** odbyła się w niedzielę **wielka demonstracya**. Pięciotysięczny tłum ruszył długą ulicą Piotrkowską, śpiewając **pieśni rewolucyjne i niosąc czerwony sztandar**. Wojsko rozpędziło demonstrantów. Liczba zabitych i rannych jeszcze nieznana.

Strejk górników w Westfalii.

Debata w parlamencie niemieckim
nad strejkiem generalnym górników westfalsko-nadreńskich toczyła się dalej w poniedziałek.

Z posłów polskich zabrał głos p. **Brejski**: Wiadomości z okręgu strejkowego, oraz wiadomości petersburskie wykazują, że nie można sobie bagatelizować ruchu robotniczego. Syndykat nie trzymał się zobowiązań kontraktowych i przeniósł siłę ponad prawo, jest więc współwinnym w obecnych wypadkach. Robotnicy widzą ciągle wobec nich popełniane nadużycia i nie chcą dłużej pozwolić na podobne z nimi postępowanie. Niezwykłą jest zgoda, panująca między związkami robotniczymi, które jeszcze do niedawna się jaknajgwałtowniej ścierały. Mowca często udaje się do tego okręgu górniczego i zna wielką część górników i widział często tamtejsze straszne wypadki w szybach. Praca górników wobec pracujących innych robotników stoi w tym stosunku, jak służba żołnierza w czasie wojny i pokoju. Następnie występuje przeciw karom dyscyplinarnym i przeciw niskim płacom, nie wystarczającym na utrzymanie liczniejszej rodziny. Także górnicze Kasy chorych pozostawiają wiele do życzenia. Bülow występował za indywidualną wolnością robotników, ale w państwowych zakładach tego nie widać. W okręgu strejkowym w kołach syndykatu panuje formalna wściekłość, że polscy robotnicy nie łamią strejku. Naprzód wyrzuca się robotników z rodzinnej gleby, zwabia się obietnicami do kopalń, czyni się wszystko, by ich zgermanizować, a następnie się im zarzuca, że zapomnieli ojczyzny i zostali narzędziem socyalnej demokracyi. Ale tylko część polskich robotników wypiera się swej narodowości. Przeważająca większość trwa przy niej i ich nie pochłonie „czerwone morze“. Koło polskie jest solidarne z górnikami, jak długo trzymają się środków ustawowych. Zakończył, iż ma polecenie wystąpić energicznie w obronie praw górników. Także Polacy pragną jednolitej ustawy górniczej, opartej na poważnych podstawach.

Nie możemy pozostawić bez odpowiedzi głupiej wycieczki p. Brejskiego przeciw socyalnej demokracyi. Usiłował on przedstawić sprawę tak, jakby robotnik Polak wstępujący do partyi socyalno-demokratycznej wypierał się tem samem swojej narodowości. Polakiem pozostaje zdaniem p.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

60

Zaczęła zapraszać go na iluminacyę i ku wielkiej jej radości Andrzej zgodził się.

— Zapomniałam wam powiedzieć — zaczęła Wuliczówna po wyjściu na ulicę, oparłszy się na ramieniu Andrzeja — że wasi towarzysze z Petersburga pisali o pewnej waszej znajomej, którą Jerzy zaproponował przyjąć do kółka. Teraz się pyta, czy wy i Zina oddacie za nią swe głosy.

— Jak się nazywa? — spytał Andrzej, i mocny rumieniec nagle pokrył twarz jego. Zbyt dobrze wiedział, o kim mówiono. Jedna tylko była, którą znali wszyscy troje, i tylko tę jedną mógł Jerzy podać na członka kółka.

— Tania Riepin — odparła Wuliczówna, podejrzliwie nań spoglądając.

— A, Riepinówna! I Jerzy stawia jej kandydaturę? — ciągnął Andrzej, coraz więcej tracąc panowanie nad sobą.

Oparta na nim ręka dziewczyny raptem zadrżała.

— Któż to jest Tania Riepin? — zapytała zdławionym głosem.

— Nasza przyjaciółka, córka adwokata Riepina — odrzekł Andrzej, patrząc wprost przed siebie.

Maleńka rączka zacisnęła się nerwowo; Wuliczówna cofnęła się nieco, jakby chciała lepiej mu się przypatrzeć.

— Przyjaciółka, mówicie?

— No tak — odpowiedział Andrzej, i oczy ich spotkały się.

Twarz Wuliczówny schmurzyła się. W jej oczach zabłysnął wyraz nieprzyjaźni, może nienawiści.

— To nieprawda! Wy ją kochacie! — zakrzyczała prawie, wydzierając swoją rękę.

Andrzej gniewnie spojrzał na nią. „Jakie prawo ma ona mieszać się w tajemnice, których nikomu nie odsłaniałem?“ Na chwilę oczy ich skrzyżowały się, jak dwa błyszczące miecze w pojedynku, lecz Andrzej, który pierwszy powinien był cios zadać, odwrócił głowę. Przeszli w milczeniu kilka kroków, a gdy znów spojrzał na Annę, twarz jego nie była już gniewną, tylko smutną.

— Cóż.. tak, kocham ją — rzekł. — Teraz zadowoleni jesteście?

— A ona... ona was kocha? — szepnęła dziewczyna, pochylając głowę.

— Nie, ona mnie nie kocha, jeśli już koniecznie chcecie wiedzieć.

Wuliczówna jeszcze niżej opuściła głowę, starając się końcem parasolki zdjąć coś z bucika.

— Ale dlaczego? — spytała nagle, prostując się.

W głosie jej było tyle naiwnego zdziwienia, zdradzającego ją, że Andrzej mimowoli się uśmiechnął.

— Wątpię, czy będzie to dla was ciekawem — rzekł miękkim głosem. — Tylko wiedzcie i pamiętajcie, Anno, że ani z jedną żywą duszą nie mówiłem o tem, o czem wy wiecie.

— Ani z nią nawet?

— Ona ostatnia, przed którą przyznałbym się do tego... Ale nie poruszajmy lepiej już tej sprawy. Wszak nie na śledztwo wyciągnęliście mnie z domu, ale żeby mię rozweselić, postarajcie się więc spełnić wasze zadanie.

— Tak, tak, naturalnie! — żywo zawołała Anna, ująwszy go znowu pod rękę i podnosząc ku niemu uśmiechniętą twarzyczkę.

— Abym tylko potrafiła — dorzuciła, zniżając głos.

— Powiedzcie Zinie, że ja głosuję za przyjęciem — rzekł Andrzej urzędowym tonem.

Andrzej i Wulicz nie zdążyli jeszcze zniknąć z oczu, kiedy Wasyl powrócił do domu. Ucieszył się ogromnie, nie zastawszy Andrzeja. Iść na iluminacyę, był to jego pomysł; był pewnym, że przechadzka dobrze oddziała na Andrzeja, gdyż Wuliczówna lepiej, niż kto inny, potrafi go rozerwać. Wasyl mówił to sobie z uczuciem wewnętrznego zadowolenia, w którem jednak była mała doza zazdrości. Tak żywo przedstawiał sobie, jakby mu było przyjemnie być na miejscu Andrzeja. Pod niezgrabną, grubą powłoką ciała krył Wasyl bardzo tkliwe serce. Kochał się już wiele razy, ale nie wiedzieć czemu, zawsze przenosił beznadziejną, milczącą miłość, wybierając za przedmiot jej takie kobiety, na których wzajemność najmniej mógł liczyć. Lena pociągała go swoją chłodną niedostępnością; w głębi duszy pozostawał jej ciągle jeszcze wiernym, ale w ostatnich czasach zrobił odkrycie, że może tak samo beznadziejnie pokochać Wuliczównę, jak i Lenę. Jeszcze się w niej nie zakochał, ale przyjemnie mu było o niej marzyć. Począł okazywać jej wiele zajęcia i oddawać usługi, czego Wulicz co prawda nigdy nie zauważyła. Teraz się oddał przyjemnemu oczekiwaniu jej powrotu. Ona z pewnością przyjdzie, myślał, i nie wymówi się od herbaty po długiej przechadzce. Siedząc za stołem, Wasyl czekał i marząc, wsłuchiwał się w miły szum samowara, który stał gotów na przyjęcie gości. W tej chwili drzwi w bramie skrzypnęły i dały się słyszeć kroki, zbliżające się do jego mieszkania.

Wasyl wstał i otworzył drzwi, ale zamiast ujrzeć upragnionych gości, znalazł się oko w oko z policyą.

— Masz tobie — pomyślał osłupiały Wasyl — pewnie przez ten mój przeklęty paszport.

Zgadł rzeczywiście.

Głowa Wasyla była specyalnie ułożoną. Gdy działał bez namysłu, to okazywał w najtrudniejszej sytuacyi wiele sprytu i pomysłowości, ale jeśli chciał być wyjątkowo sprytnym i długo nad czemś rozmyślał, często się zdarzało, że przeholował i robił najkomiczniejsze i największe pomyłki. Takie właśnie głupstwo popełnił, urządzając ostatnie mieszkanie. Fałszywy paszport otrzymany od towarzyszów w Dubrowniku, nie zupełnie go zadawalał. Paszport ten stwierdzał, że rzekomy Onysym Pawluk, który ukończył średni naukowy zakład, ma prawo przejść do wyższego. To właśnie nadawało paszportowi wytworniejszy charakter, a Wasyl zupełnie racyonalnie wolał grać rolę rzemieślnika lub drobnego handlarza. Te jego delikatne kombinacye zmusiły go do poprawienia paszportu i ulepszenia zapomocą maleńkiego podskrobania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Brejskiego tylko ten robotnik, który należy do klerykalnego stowarzyszenia. Wbrew zapewnieniom p. Brejskiego „czerwone morze“ socyalizmu chłonie coraz większą masę robotników polskich, którzy mimo to pozostają Polakami.

Ile socyaliści polscy zrobili np. dla narodowego odrodzenia Górnego Śląska, to dziś jest tak powszechnie znanem, że rozwodzić się nad tem nie potrzebujemy. Z mowy p. Brejskiego przebija połowiczny, tchórzliwy i fałszywy stosunek burżuazyi polskiej do strejkujących górników.

Listy z kraju.

Przemyśl, 20 stycznia.

Stow. „Pracy kobiet“. — Klerykalno-sapieżyńskie machinacye. — „Związek kobiet“. — Chór robotniczy. — Z ruchu robotniczego.

Od kilku lat istnieje tu stowarzyszenie katolickie „Pracy kobiet“, przy którem istnieje też żeńska szkoła przemysłowa robót kobiecych. Zaraz od początku zawiązania tegoż stowarzyszenia usiłowali klerykali je opanować przy pomocy księżnej Wł. Sapieżyny i kilku innych dewotek. Wydział jednak z p. Solecką na czele, oparł się zakusom klerykałów. Ci rozpoczęli więc wojnę, szkołę uznali za gniazdo socyalistyczne. Ksiądz wykładający w niej naukę religii, zaprzestał wykładów, wobec czego wydział zmuszony był przyjąć księdza ruskiego; w „Echu Przemyskiem“ posypał się cały szereg napaści na szkołę i jej kierowniczki, robiono prócz tego zabiegi o cofnięcie subwencyi udzielanej przez wydział krajowy. Gdy to wszystko nie wydało pożądanego rezultatu, zaczęto zakładać cały szereg kobiecych stowarzyszeń przeciwko „Pracy kobiet“, wszystkie upadały z braku członków.

Niezrażeni tem klerykali z ks. Sapieżyną i innemi dewotkami, w ostatnich czasach znowu założyli jedno stowarzyszenie kobiet, dając mu nazwę „Pracy kobiet“ i w tym celu zwołali na niedzielę 7 b. m. zgromadzenie. Zjawiło się kilkanaście dewotek, kilku księży i kilka pań z istniejącego stowarzyszenia „Pracy kobiet“. Sprowadzony ze Lwowa jakiś jezuita wykładał cele stowarzyszenia, a gdy skończył i do głosu zapisała się p. Solecka celem wyjaśnienia a raczej zdemaskowania klerykałów, osławiony ks. Łabuda do tego nie dopuścił i spowodował zamknięcie zgromadzenia.

Obecnie atoli weszli w drogę klerykałom socyaliści. Kilkakrotnie odrzucane statuty na założenie stowarzyszenia ogólnego pod nazwą „Związek kobiet“ zostały zatwierdzone i w tydzień po zgromadzeniu klerykalnem, zwołano na dzień 15 stycznia do ratusza zgromadzenie kobiet. Wydana poprzednio odezwa do ogółu kobiet, znana czytelnikom „Naprzodu“ sprawiła, że na zgromadzeniu zjawiło się około 100 kobiet nietylko z rozmaitych zawodów, ale też i rozmaitych sfer.

Imieniem założycieli zagaiła obrady tow. Marya Schiffler, a po objaśnieniu statutów przystąpiono do dalszego wpisywania członków. Jak na początek wpisała się dość pokaźna liczba, bo 78 członków. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału i komisyi kontrolującej, a wkońcu tow. Schiffler i dr Lieberman objaśnili cele stowarzyszenia i szeregiem rzeczowych argumentów wykazali, dlaczego kobiety powinne się organizować. Po przemówieniach, huczne oklaski były dowodem zrozumienia przez obecne mówców i zsolidaryzowania się z ich wywodami.

Konstytuujące zgromadzenie nowo powstałego „Chóru robotniczego“ odbyło się w poniedziałek 16 b. m. przy udziale około 100 członków. Po objaśnieniu statutów przez tow. dra Liebermana, wybrano wydział, w skład którego weszli jako przewodniczący tow. Józef Szlam, jako zastępca Józef Głuszko, prócz tego wybrano 7 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej.

We wszystkich stowarzyszeniach obecnie ruch jest nader żywy. W niedzielę 15 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych. Złożone sprawozdanie wykazało, iż stowarzyszenie należycie wypełnia swoje zadanie. Stowarzyszenie udzieliło członkom w 29 wypadkach sporu pomocy prawnej przez dostarczenie obrońcy. Wsparć udzielono 27 członkom, a pożyczek 36. Liczba członków wzrosła z 40 na 237. Przychody w roku 1903 wynosiły 651 K 14 h, a rozchody 376 K 21 h, zaś w roku 1904 przychody 1274 K 51 h, a rozchody 668 K 36 h. Gotówka na rok 1905 pozostała w kwocie 606 K 15 h i pożyczki zwrotne w kwocie 288 K, czyli razem majątek stowarzyszenia prócz inwentarza wynosi 894 K 15 h.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano przewodniczącym tow. Kurasiewicza, zastępcą Szlama, członkami wydziału: Bulwińskiego, Żurka, Siwika M., Pisza, Pilcha. Siegla i Lewandowskiego, zastępcami: Nowaka i Bachera, a członkami komisyi kontrolującej: Jurczaka, Sułyka i Kozaka.

Zakończono zgromadzenie uchwaleniem wniosku zaprowadzenia funduszu bezrobotnego i udzielania zapomogi bezrobotnej po 8 K tygodniowo przez przeciąg 6 tygodni, a to po jednorocznem należeniu do stowarzyszenia.

Szereg zgromadzeń poufnych odbył się i w innych organizacyach. I tak we środę odbyło się zgromadzenie kolejarzy, na którem o drożyźnie i ostatnich awansach referował tow. Kaczanowski z Krakowa. W poniedziałek odbyli poufne zebrania krawcy i malarze. Omawiano sprawy partyjne, jak podatku partyjnego i pism partyjnych.

We czwartek rozpoczął tow. dr Mantel szereg wykładów o reformie ubezpieczenia na starość. Zainteresowanie się tematem niezwykłe, czego dowodem pokaźna ilość słuchaczów.

J. S.

Przegląd polityczny.

Wybory na Węgrzech. Dnia 26 b. m. ma być pierwszy dzień wyborczy, który na 413 mających się wybrać posłów roz trzygnie o 300 lub 340 mandatach stanowczo i tem samem postanowi o losie przyszłego parlamentu. Dotychczasowy ruch wyborczy jest ogromny i — jak to już do węgierskich zwyczajów należy — pochłonął już kilka ofiar. Ostatni wypadek tego rodzaju zdarzył się w Toropolyi (górne Węgry), gdzie ofiarą tiszowskich żandarmów padło czterech zabitych i sześciu ciężko rannych chłopów słowackich. Ogólna liczba kandydatów, przystępujących do wyborów wynosi 743, między nimi 130 kandydatów, postawionych przez partyę socyalistyczną. Charakterystycznem jest, że nawet „Neue freie Presse“, która w całej kampanii wyborczej okazała się największą sojuszniczką Tiszy, w następujący sposób oblicza szanse wyborcze: Partya rządowa ma zapewnionych 236 mandatów, a w takim razie zjednoczone partye opozycyjne uzyskają 177 mandatów. Socyaliści mają szansze w 49 okręgach wyborczych, w każdym razie kilka mandatów uzyskają. Zważywszy, że partya rządowa przed rozwiązaniem Izby posłów liczyła 223 mandaty, okazuje się ewentualny zysk 13 mandatów bardzo szczupłym i w każdym razie niewystarczającym do przeprowadzenia planów rządowych. Jak słabą partya rządowa się czuje, dowodzi fakt, że nie odważyła się przewódcom opozycyi Apponyiemu, Kossuthowi itd. przeciwstawić swoich kandydatów, podczas gdy opozycya wszędzie zwalcza rządowców. Znamiennem obecnych wyborów jest powstanie narodowości niewęgierskich tj. Rumunów i Serbów, którzy postawili 54 kandydatów. Czy coś uzyskają, to inna rzecz; w każdym razie zyskali już tyle, że szowinistyczna prasa węgierska musiała powstrzymać swoje zapędy i nie może już obudzić w świecie złudzenia, że oprócz Madziarów niema innych ludów w Królestwie.

„Sojusz, pojednanie, uspokojenie“. Przesilenie ministeryalne we Francyi skończone. Przypuszczenia pierwotne, że na czele rządu stanie Clemenceau lub Brisson, t. zn., że gabinet zachowa swój charakter stanowczy i nie przejednany, nie sprawdziły się. W myśl programu Loubeta, streszczonego w słowach: „Sojusz, pojednanie, uspokojenie“ utworzenie gabinetu, powierzone zostało Rouvier'owi, ministrowi skarbu w gabinecie Combesa. Rząd przyszły będzie zatem rządem kompromisowym, reakcyjnym w porównaniu z rządem ostatnim, Rouvier bowiem razem z Delcasse'm, który ma zatrzymać tekę spraw zewnętrznych, należał do prawicy gabinetu Combesa. Rouvier chce utworzyć rząd „ześrodkowujący“, t. zn. taki, który prócz najskrajniejszej lewicy i prawicy objąłby możliwie wielką ilość stronnictw od radykałów społecznych aż do prawego skrzydła postępowców (progresistów), liczących wśród siebie wielu monarchistów i klerykałów. Na czele programu swego Rouvier postawi ubezpieczenia robotnicze i podatek dochodowy. Co do oddzielenia kościoła od państwa, sprawa ta poddana będzie Izbie po to tylko, by uzyskać odroczenie jej aż do nowej Izby pod pozorem, że kraj przy wyborach na deputowanych będzie się mógł jasno co do niej wypowiedzieć. W sprawie donosicielstwa Rouvier zajmie stanowisko pojednawcze t. zn., że po ukaraniu dwóch lub trzech najbardziej „winnych“ ma zostać ogłoszona amnestya ogólna.

Prasa w ogólności nie przyjęła przychylnie gabinetu Rouviera. Nacyonalistyczne i umiarkowane republikańskie pisma występują głównie przeciw wstąpieniu Berteaux'a i Thomson'a do gabinetu, oraz zarzucają Rouvierowi, że nie powołał w jego skład nikogo z grupy radykalnych dysydentów.

Organa radykalne i społeczno-radykalne zwalczają kombinacyę „Rouvier“ bardzo ostro, zarzucając jednocześnie Loubetowi, że nie uwzględnił woli większości Izby. Clemenceau uważa, że sprawa oddzielenia kościoła od państwa została pogrzebana. Rouvier bowiem był w gabinecie Combesa jedynym ministrem, który się temu sprzeciwiał. Podobne stanowisko zajmuje ogół socyalistów, według których gabinet Rouviera jest nawrotem do reakcyi.

Kandydatura tow. Hyndmana. Prawdopodobieństwo, że angielska Izba gmin wskutek grożącego przesilenia ministeryalnego zostanie rozwiązana, staje się coraz większe. W przewidywaniu możliwości tej wszystkie stronnictwa podwajają już działalność agitacyjną. W tych dniach w Burnley odbył się wielki mityng za kandydaturą tow. Hyndmana; na mityngu tym hrabina Warwick, która wstąpiła niedawno do „Socialdemocratic Federation“ przemawiała za Hyndmanem, przewódcą tej partyi. Mowa ta wywołała wielkie wrażenie wśród liberałów, którzy usiłują ustawicznie nie dopuścić Hyndmana do Izby gmin i w celu tym, jak wiadomo, popierają nawet kandydaturę Maddisona „robotnika liberała“.

KRONIKA.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek 26 b. m. o godz. 5 po południu.

W jutrzejszym numerze podamy nadesłany nam z Petersburga portret popa Gapona, stojącego obecnie na czele ruchu rewolucyjnego w Petersburgu.

Na wybory węgierskie ogałaca się całą Galicyę z wojska. Już przed kilku laty ministerstwo wojny wysyłało galicyjskie pułki na asystencyę, jakoby nie dowierzając węgierskim pułkom. Wczoraj odeszły z Jarosławia trzy bataliony 40 pułku piechoty, tudzież pułk huzarów, zaś pułki piechoty Nr. 10 i 89 stoją w pogotowiu do wymarszu. Z Brodów odkomenderowano 3 szwadrony ułanów, z Tarnopola trzy bataliony 55 pułku, ze Lwowa część 15 go pułku, sami polscy i ruscy żołnierze. Wartałoby się zapytać, kto zapłaci wynikające stąd koszta: czy skarb wspólny, czy też rząd węgierski, na którego żądanie i pożytek ta mobilizacya w pokoju się odbywa.

W obronie czci zmarłego. Od towarzysza, który niedawno uciekł z Sybiru, otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 33 „Słowa polskiego“ z dnia 20 stycznia b. r. znajduje się notatka pod tytułem „Powrót z Sybiru“, jakiegoś przygodnego korespondenta „Słowa polskiego“ z Brodów. Nie wiem, czy Marcin Woś, czy korespondent, a może jeden i drugi, relacyami swojemi o krajach podbiegunowych wprowadzają w błąd czytającą publiczność galicyjską. Nie będę prostował wszystkich błędnych gawęd tej korespondencyi, jak np. opowiadanie o Czukczach, którzy są tak blisko od Wierchojańska, jak my we Lwowie od Szwajcarów, albo pojawienie się statków amerykańskich na oceanie Północnym. Jest to winą redaktorów pisma, że bez sprostowania lub odnośnych uwag pomieszczają podobne bzdurstwa. Nie dlatego też piszę do Was. Poroszono bowiem w tej korespondencyi sprawę, która uwłacza czci nieodżałowanego naszego towarzysza Ludwika Janowicza. Jeżeli p. Woś nie rozumie, że gawędy tego rodzaju, jakoby nieboszczyk Ludwik prosił o cokolwiek gubernatora, czy jakiego innego przedstawiciela władzy, zmarłemu uwłaczają, to mu się wcale nie dziwię. Lecz nie mogę pozwolić, by w opinii czytającej publiczności ustaliło się przekonanie, jakoby niepozwolenie gubernatora na pozostanie w Jakucku było powodem śmierci tow. Janowicza. Ludzie tej miary, co Janowicz, nie strzelają się z takich powodów. Janowicz u gubernatora wcale nie był i o żadne ulgi nie prosił. Uważał taki krok za ubliżający rewolucyoniście, a o ulgi dla niego, bez jego wiedzy, starali się ci wszyscy, dla których był bardzo drogim. W przeddzień śmierci skarżył się przedemną, że coraz więcej odczuwa jedenaście lat twierdzy szlisselburskiej, że nie może pracować, że się na nic nie zda. Ta chwila upadku sił wyczerpanych tyloletniem więzieniem i zesłaniem w Kołymsku wcisnęła broń do ręki Janowicza, a nie nieuwzględnienie rzekomej prośby o ulgi.

Kołymczanin.

Orłowski obrońcą kościoła i własności prywatnej. Gdy Węgrzyn stał przed sądem krakowskim oskarżony o fałszerstwo pieniędzy, usiłował on się bronić w ten sposób, że przedstawiał się jako ofiarę socyalistów; fabrykował on fałszywe pieniądze na to, aby niemi zwalczać ruch socyalistyczny.

Zupełnie taksamo broni się obecnie Orłowski. I on jest nieszczęśliwą, niewinną ofiarą socyalistów. W dzisiejszych czasach każdy złodziej jest obrońcą — własności prywatnej, religii, kościoła i moralności...

Orłowski przed sądem wiedeńskim w odpowiedzi na akt oskarżenia przedstawił się jako pogromca socyalizmu i twórca ruchu chrześcijańsko-społecznego w Galicyi. „Przed 18 laty — mówił on — agitacya socyalistyczna w Galicyi stała się groźną, trzeba było walczyć, aby doktryny socyalistyczne nie dostały się do szerokich mas. Stałem się ofiarą tej walki. Grono ludzi dobrej woli zdecydowało się do podjęcia pracy agitacyjnej i zachęciło mnie do wydawania „Kuryera polskiego“. Oczywiście, że wnet miałem przeciwko sobie wszystkie żywioły przewrotowe, podcięto mi kredyt i szkodzono we wszelki sposób. Pismo upadło, a ja, jako jego redaktor, dostałem się na ławę oskarżonych, lecz sędziowie przysięgli w Krakowie jednogłośnie mnie uwolnili“.

Naturalnie jest więc Orłowski równie jak Węgrzyn tylko niewinną ofiarą intryg „żywiołów przewrotowych“. Wyłudzał pieniądze, oszukiwał, kradł jak kruk — tylko na to, aby bronić własności prywatnej i katolicyzmu i zwalczać socyalizm. W tym tylko celu różnym kobietom obiecywał żenić się z niemi i wyciągał od nich pieniądze, w tym tylko celu stworzył nieistniejącego „barona Wallischauera“, w tym tylko celu zapędził w grób adwokata Czernego.

Wszystko dla idei! Szambelan papieski dr Józef Lubicz Orłowski, prezes „Ojczyzny“, wiceprezes stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, kradnie tylko z nienawiści ku socyalistom!

Samobójstwo. W jednym z lwowskich hoteli zastrzelił się 56 letni Leon Wład. Latainer, chemik z Wiednia, rodem z Czerniowiec. W liście, pozostawionym do rodziny, jako motyw samobójswa podał silny rozstrój nerwowy.

Z urzędu podatkowego w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: Znane jest powszechnie przeciążenie pracą, na jakie są narażeni urzędnicy podatkowi. Ażeby temu zapobiedz, wydało ministerstwo rozporządzenie, którem oznacza godziny biurowe od 8—12 i od 2—6. Czas ten jednakże wydał się za krótkim gorliwemu baszy podatkowemu p. Jaśkiewiczowi i ten niepomny na rozporządzenia ministerstwa, każe urzędnikom pracować jeszcze od 6—7 wieczorem, ażeby w ten sposób usunąć — zaległości. Powinien on jednakże wiedzieć, że zaległości usuwa się nie wydzieraniem każdej nitki życia z podwładnych, ale powiększeniem personalu i daniem większego lokalu, gdzieby urzędnicy wydatniej pracować mogli.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Tkacze“, sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna (po cenach zniżonych).

Czwartek: „Pan Geldhab“, komedya Al. hr. Fredry (ojca) w 3 aktach (występ gościnny Mieczysława Frenkla).

Sobota: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego (występ gościnny Mieczysława Frenkla).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego (po cenach zniżonych). — O godz. 7 wieczorem: „Cyrano de Bergerac“, komedya bohaterska Ed. Rostand'a w 5 aktach (występ gościnny Mieczysława Frenkla).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Środa: „Betleem polskie“ Lucyana Rydla.

Czwartek: „Betleem polskie“ Lucyana Rydla.

Sobota: „Żydzi“ Korzeniowskiego.

Niedziela po południu: „Betleem polskie“. — Wieczorem: „Wojna domowa“, komedya Z. Przybylskiego.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Władysław Gumplowicz: „Stany Zjednoczone Ameryki północnej“.

— Znaleziono książkę do czytania na ulicy Czarnowiejskiej. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór tejże do administracyi „Naprzodu“, ul. Sławkowska 29, gdzie po wymienieniu tytułu tejże książki otrzyma ją.

Rewolucya w Petersburgu.

Poniedziałek w Petersburgu.

Urzędowe sprawozdanie.

Petersburg, 24 stycznia. (Urzędownie). W ciągu dnia 23 bm. nie przyszło do starć pomiędzy tłumem zakłócającym spokój a oddziałami wojska. Wojsko nie było zmuszone robić użytku z broni, gdyż tłumy za zjawieniem się wojska rozprószały się. Podczas dnia wczorajszego usiłowano przypuścić atak do Bazaru kupieckiego, lecz przeszkodzono temu. Wczoraj robotnicy zakładu elektrycznego przyłączyli się do strejku. Kilka grup chciało wykorzystać ciemności i wybiło szyby w sklepach na rozmaitych ulicach, jednak rychło przywrócono spokój. Dnia 23 bm. nikogo nie zabito, ani nie raniono. Liczba rannych dnia 22 bm. wynosi 333 osób, z tego 53 zapisano w ambulansach.

Petersburg, 24 stycznia. Pogłoski, jakoby przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami odległej stąd o 15 mil fabryki w Kołpinie, są nieuzasadnione. Robotnicy tej fabryki w liczbie 4500 zaprzestali pracować. W sobotę zachowywali się oni spokojnie. W niedzielę rano nieznaczna część tych robotników wyruszyła do Petersburga, wróciła jednak wkrótce do Kołpina. Dzień wczorajszy minął spokojnie.

Sytuacya we wtorek.

Petersburg, 25 stycznia. (Petersb. ag. tel.). Wczoraj o godz. 4 po południu pomiędzy kozakami a tłumem przyszło do ponownego starcia. Kozacy uderzyli szablami na robotników, z których kilku zostało ranionych.

Petersburg, 25 stycznia. (Petersb. ag. tel.). Wśród mieszkańców domów, leżących przy Newskim Prospekcie i w pobliżu, panuje wzburzenie. Wszystkie parterowe okna zabito deskami.

Berlin, 25 stycznia. Z Petersburga donoszą, że w wielu punktach miasta przyszło wczoraj do starcia pomiędzy robotnikami a wojskiem i znów padły krwawe ofiary. Najwybitniejszą różnicę dnia wczorajszego od poprzednich stanowiło to, że wczoraj więcej **posługiwano się dynamitem i bombami,** które rzucono w wielu punktach miasta.

Petersburg, 25 stycznia. Robotnicy wielkiej fabryki kotłów Bari podjęli wczoraj pracę. Wobec tego robotnicy z warsztatów elektrycznych wtargnęli do fabryki i zażądali, w groźnej postawie, zaprzestania pracy. Fabryka pracę wstrzymała.

Na przedmieściu Simonow, zamieszkałem przeważnie przez robotników, panuje spokój. Robo-

tnicy zbierają się grupami, lecz nie przychodzi do żadnych zaburzeń.

Londyn, 25 stycznia. „Daily Mail“ donosi z Petersburga: Na rogu ulicy Sadowej i Woroneskiego Prospektu rzucono bombę między żołnierzy. Kilkunastu żołnierzy jest rannych.

Stanowisko inteligencyi.

Londyn, 25 stycznia. Petersburski korespondent „Daily Telegraph“ donosi: Związek liberalnych dziennikarzy, do którego należy Gorkij i Annienskij, ukonstytuował się jako rodzaj rewolucyjnego komitetu. Wydano odezwę do angielskich dzienników z prośbą o składki na rzecz rewolucyonistów.

Petersburg 25 stycznia. (Peters. ag. tel.). Onegdaj wieczorem zgromadzili się adwokaci petersburskiego trybunału apelacyjnego, oraz ich pomocnicy. Ogółem zebrało się 360 osób. Konferencya odbyła się w budynku sądowym. Uchwalono oświadczyć solidarność z ruchem robotników i podnieść protest przeciw obecnemu systemowi wraz z jego nieszczęsnemi następstwami. Uchwalono dalej podać do wiadomości sądu, że w obecnych okolicznościach adwokaci nie mogą prowadzić spokojnie procesów i że nie będą występowali przed sądem w obecnych warunkach. Wkońcu uchwalono urządzić składki pieniężne na propagandę robotniczą.

Petersburg, 25 stycznia. Kasy robotnicze nie rozporządzają znacznymi środkami, tylko narewski oddział klubu robotniczego ma w kasie 15.000 rs. Potrzebujący otrzymują tylko drobne sumy. Inteligencya urządza w dalszym ciągu składki na rannych.

Akcya rządu.

Petersburg, 25 stycznia. (Petersb. agencya tel.). Były policmajster moskiewski generał **Trepow został gubernatorem Petersburga**, a stanowisko naczelnika miasta Petersburga zostało zniesione.

Petersburg, 25 stycznia. (Petersb. agencya tel.). Ubiegłej nocy aresztowano profesora Karejewa, literata Peszechonowa i Annieskyego, oraz radnych miejskich i adwokatów Kedrina i Szujtnikowa.

Petersburg, 25 stycznia. Na zarządzenie naczelnika miasta zamknięto klub robotniczy.

Redaktor dziennika „Prawo“ Jessen został uwięziony.

Petersburg, 25 stycznia. Z robotników nikogo nie uwięziono. Przywódcy ruchu robotniczego znajdują się na wolności. Wasiljew, który jako zastępca oddziału klubu robotniczego towarzyszył Gaponowi, został w niedzielę zabity. Trzej pomocnicy Gapona odnieśli rany. Gapon znajduje się w ukryciu.

Petersburg, 25 stycznia. Kongres rolniczy, który miał się zebrać w Petersburgu w czasie od 25 stycznia do 15 lutego, został przez ministerstwo rolnictwa aż do dalszego zarządzenia odwołany.

Paryż, 25 stycznia Petersburska cenzura, która w niedzielę przepuszczała prawie wszystkie depesze, zaczęła wczoraj zatrzymywać depesze, skutkiem tego jest bardzo mało wiadomości.

Korespondent „Echo de Paris“ donosi, że władze i ministerstwa korespondentom absolutnie nie dają żadnych odpowiedzi.

Ruch rewolucyjny na prowicyi.

Moskwa, 24 stycznia. Oprócz wymienionych już fabryk przestali robotnicy pracować także w fabrykach Pachruszyna, Michajłowa, Emila Lindnera i Schraedera.

Moskwa, 24 stycznia. Pomocnik gradonaczelnika wzywa w odezwie, wydanej do ludności z powodu wybuchu strejku w kilku tutejszych fabrykach, aby celem zapobieżenia podobnym zaburzeniom ulicznym, jakie miały miejsce w Petersburgu wstrzymała się od wszelkich tłumnych zebrań na ulicach i pochodów. W przeciwnym razie wydane będą podobne zarządzenia, jak w Petersburgu.

Moskwa, 25 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj w południe rozpoczęli strejk drukarze. Dzisiaj kilka dzienników nie wyjdzie. Strejkujący robotnicy fabryk skóry zachowują się spokojnie. Na zarządzenie policyi usunięto broń z okien wystawowych sklepów z bronią. Większa część sklepów z bronią zamknięta.

Moskwa, 25 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj rano panowało w kołach robotniczych wielkie wzburzenie, jednak wieczorem nastąpiło uspokojenie. Jeden z większych typograficznych zakładów, który drukuje cztery większe dzienniki, spodziewa się osiągnąć porozumienie z robotnikami i módz pracę rozpocząć. Piekarze i woźnice zachowują się spokojnie.

Moskwa, 24 stycznia. (Petersb. agencya teleg.). Wczoraj w południe pojawił się silny oddział robotników fabrycznych przed fabryką Hoppera, aby zmusić robotników tej fabryki do zaniechania pracy. Skoro nie chciano ich puścić do fabryki, wtargnęli gwałtem i zmusili do zaprzestania pracy. Fabryka ta zatrudnia 500 robotników. Równocześnie zaprzestano pracy w całym rejonie ulicy Daniłowskiej, a mianowicie w fabrykach Jaquot'a, Szustowa, Hiwartowskiego i Lichtermana.

Moskwa, 25 stycznia. (Petersb. agencya tel.). Wczoraj w południe liczba strejkujących doszła do 10.000.

Moskwa, 25 stycznia. (Pet. ag tel.) Na jednem z przedmieść Moskwy w ciągu popołudnia gromadziły się małe tłumy robotników. W centrum miasta i na Kremlu panuje spokój. Publiczność zachowuje się spokojnie. Bieg interesów handlowych jest normalny.

Moskwa, 25 stycznia. **Strejk generalny został wczoraj proklamowany** i z każdą chwilą rozszerza się coraz bardziej. Wczoraj zastrejkowali wszyscy zecerzy. **Ogółem strejkowało wieczorem 20.000 ludzi.**

Londyn, 25 stycznia. „Daily Express“ donosi z Sebastopola: Majtkowie i robotnicy arsenału przestali pracować. Żalą się oni na zły wikt, oraz na to, że zmobilizowanym kolegom nie pozwolono pożegnać się z rodziną i że admiralicya źle się z nimi obchodzi.

Przyszło do ostrych starć. Przeciw strekującym wysłano **wojsko, które odmówiło posłuszeństwa.** Strejkujący zdemolowali kilka domów, a wreszcie podpalili arsenał. Pożar trwał 7 godzin.

Sebastopol, 25 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wiadomości, rozpowszechnione za granicą, że zbuntowani marynarze wzniecili pożar w składach marynarki, są nieprawdziwe. Komendant portu oświadcza, że o powodach pożaru nic mu nie wiadomo.

Strejki na Litwie.

Wilno, 25 stycznia. (Pet. ag. tel.). Tutejsi robotnicy rozpoczęli strejk. — W mieście spokój.

Kowno, 25 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj zaprzestali pracować robotnicy w tutejszych fabrykach i warsztatach kolejowych.

Zaburzenia w Radomiu.

Wrocław, 25 stycznia. „Schles. Volks Ztg“ donosi z Radomia, że miasto znajduje się w stanie oblężenia. Patrole wojskowe i żandarmi przeciągają miastem i rozpędzają tłumy. Kilkakrotnie strzelano. Z tłumu również padły strzały. **Zabito 3 oficerów. Kilka budynków wysadzono dynamitem w powietrze**

Rewolucya w Finlandyi?

Londyn, 25 stycznia. Z Helsingforsu donoszą, że **w całej Finlandyi wybuchła rewolucya**. Bierze w niej udział szlachta, przywódcy sejmu i mieszczaństwo.

Pop Gapon Włochem?

Rzym, 24 stycznia. „Capitan Fracassa“ pisze, że rosyjski duchowny Gapon jest pochodzenia włoskiego. Dziadek jego zwał się Gabboni i z Napoleonem pociągnął do Rosyi, skąd już nie powrócił. Żona jego z dziećmi udała się za nim. Ojciec Gapona zmarł przed pięciu laty.

Emigranci rosyjscy wobec rewolucyi.

Genewa, 24 stycznia. Bawiący tutaj rosyjscy rewolucyoniści odbyli wczoraj wieczorem liczne zgromadzenie, na którem wyrazili petersburskim towarzyszom sympatyę. Dostęp do domu, w którym odbywało się zebranie oraz gmach rosyjskiego konsulatu były strzeżone przez policyę.

Paryż, 25 stycznia. Około 100 Rosyan zebrało się wczoraj przed południem w kawiarni na bulwarze św. Michała, aby urządzić demonstracyę. Wśród zebranych wywiązała się bójka, której kres położyła policya.

Paryż, 25 stycznia. W pewnej kawiarni na bulwarach przyszło do bójki między studentami rosyjskimi a agentami policyi rosyjskiej, którzy ich śledzili. Wiele osób aresztowano.

Socyaliści francuscy wobec rewolucyi w Rosyi.

Paryż, 24 stycznia. Socyaliści w dziennikach inicyują zbieranie składek dla ofiar petersburskich. Związki robotnicze rozdają odezwę w której w ostrych wycieczkach przeciw carowi zapowiadają ogromne zgromadzenia z protestem.

Paryż, 25 stycznia. Socyalistyczna grupa na znak protestu przeciw krwawemu tłumieniu niepokojów w Petersburgu uchwaliła sumę 100 fr. dla ofiar.

Proklamacya Oyamy.

Londyn, 25 stycznia. Marszałek Oyama wydał proklamacyę w Tokio do armii, w której donosi, że „rosyjski lud powstał przeciw tyranii i w ten sposób opatrzność przyszła Japończykom z pomocą“.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 stycznia. Pierwsze posiedzenie Izby posłów w roku bieżącym rozpoczęło się dziś o godz. 11 minut 5. Posłowie zjawili się prawie w komplecie. Gabinet br. Gautscha stawił się w komplecie; wszyscy członkowie gabinetu zjawili się we frakach. Prezydent hr. Vetter poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym posłom Eugeniuszowi Abrahamowiczowi i Augustowi Sehnalowi.

Nowo wybrany poseł Wł. Gniewosz złożył przysięgę. Poseł hr. Szeptycki złożył godność sekretarza Izby.

Izbie przedłożono pismo b. prezydenta ministrów dra Körbera, który zawiadamia, że ustąpił z swego urzędu i pismo br. Gautscha z zawiadomieniem, że objął urząd prezydenta ministrów, że ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został hr. Bylandt-Rheidt, a kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości został szef sekcyi dr. Klein.

Koleje lokalne.

Minister kolei przedłożył dzisiaj w Izbie posłów projekt ustawy w sprawie udziału państwa w dostarczeniu kapitałów dla kolei lokalnych. Pomiędzy innemi dotyczy ta ustawa także kolei Tarnów Szczucin. Odnośnie do kolei Bachorz Przeworsk to zwyżka z powodu przekroczenia sumy preliminowanej w kapitale zakładowym, będzie w ten sposób uregulowaną, że przekroczenie 1.046.000 K w sumie 318.000 K objęte będzie przez państwo, na drodze objęcia akcyi zakładowych towarzystwa akcyjnego, jakie dla tego przedsiębierstwa budowlanego ma być utworzone.

Mowa Gautscha.

Prezydent ministrów **Gautsch** zabrał głos i zaznaczył, że dążenie rządu przedewszystkiem zwrócone będzie w tym kierunku, aby ważne i nie cierpiące zwłoki przedłożenia zostały załatwione przez obie Izby rady państwa. Nie przeceniając stanowiska rządu w Izbie, zdala od wszelkiego optymizmu, sądzi minister, że można z pewnych oznak mieć nadzieję, że Izba w oczekiwanym przez ludność czasie rozpocznie swą pracę, aby usprawiedliwić oczekiwania, jakie państwo i obywatele przywiązują do konstytucyjnych urządzeń.

Minister wzywa Izbę do pracy i do porozumienia między Niemcami i Czechami. Rząd jako gabinet urzędniczy tak wobec Niemców, jak wobec Czechów i wobec wszystkich innych ludów postępować będzie bezstronnie. Zbliżenie obu narodowości jest możliwem tylko przy silnem współdziałaniu odnośnych przedstawicieli ludu. Rząd powita z zadowoleniem i silnie poprze każdy krok w tej mierze. Rząd będzie zwłaszcza baczył, aby sejmy należycie funkcyonowały, a cała administracya prowadzoną była z najściślejszą przedmiotowością, aby ustawy sumiennie były stosowane i miały pełną moc, jednakże rząd jest równie silnie zdecydowany chronić swą powagę i bezpieczeństwo publiczne. (Oklaski).

Prezydent ministrów wskazuje dalej na najważniejsze, czekające Izbę, prace ustawodawcze, zapowiada daleko idące poparcie rządu dla handlu i przemysłu, oraz rolnictwa. Zapowiada, że niebawem przedłożoną zostanie nowela przemysłowa. Zapewnia, że rząd będzie okazywał najżywsze poparcie wszelkim kwestyom, dotyczącym pracującej ludności. Kończy życzeniem, aby już raz nastała regularna, obfita w owoce praca parlamentu. (Żywe oklaski).

Po odczytaniu interpelacyj postawił poseł Choc wniosek o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem rządu. Wniosek ten został znaczną większością odrzucony, poczem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie przewodniczących klubów.

Wiedeń, 24 stycznia. Dziś po posiedzeniu Izby posłów zebrali się przewodniczący klubów w salach prezydenta Izby hr. Vettera na konferencyę.

Dr Pacak oświadczył imieniem klubu młodoczeskiego, że, jeżeli inne wielkie stronnictwa swe wnioski nagłe cofną, to i jego stronnictwo tak samo postąpi.

Analogiczne oświadczenia złożyli imieniem swych stronnictw posłowie: Gross, Chiari, bar. Schwegel, Lueger, Sustersicz, Romańczuk i Malfatti.

Poseł Pernerstorfer oświadczył, że stronnictwo jego pragnie, jak zawsze, regularnej pracy Izby i nie myśli jej tamować. Jednakże niema to być uważane za wotum zaufania dla rządu.

Poseł Pacher (wszechniemiec) oświadczył, że związek jego dopiero na wieczornem posiedzeniu rozstrzygnie o dotyczącej kwestyi.

Prezydent ministrów bar. Gautsch w ciągu dyskusyi kilkakrotnie głos zabierał i wystosował ze stanowiska rządu do konferencyi przewodniczących klubów prośbę, by przez cofnięcie wniosków nagłych utorowali drogę porządkowi dziennemu Izby. Premier oświadczył dalej, że każdego czasu gotów jest brać udział w obradach konferencyi, aby pozostawać w kontakcie ze stronnictwami i by tak Izba, jakoteż i rząd odpowiednią miał ingerencyę na kwestyę ustanawiania porządku dziennego obrad.

Po dłuższej dyskusyi wynikiem konferencyi było przyjęcie proponowanego przez prezydenta porządku dziennego: ustawa zapomogowa, kontyngent rekrutów, budżet. Prócz tego podniesiono szereg innych życzeń w sprawie porządku dziennego, zwłaszcza w sprawie noweli przemysłowej i by wreszcie przystąpiono do drugiego czytania ustawy prasowej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wyprawa Miszczenki.

Petersburg, 24 stycznia. Telegram Kuropatkina przynosi szczegóły o operacyach konnicy pod Miszczenką i donosi, że ogółem zginęło 7 oficerów i 71 żołnierzy, a było rannych 32 oficerów i 257 żołnierzy.

W Mandżuryi.

Petersburg, 25 stycznia. Petersb. agen. tel. donosi z Sachudiapu pod datą 23 b. m.: Rosyjskie wojska na prawem skrzydle obsadziły w ostatnich dniach Siaodozy i stwierdziły po jeńcach i karabinach, że miejscowość tę zajmowały japońskie rezerwy. Na lewem skrzydle rosyjskiem przedsięwziął nieprzyjaciel w sile 9 batalionów marsz naprzód przeciw oddziałowi Rennenkampfa. Panuje silny wiatr południowo-wschodni. Nawet w nocy ciepło. Dzisiaj przy małym mrozie pada śnieg.

Flota japońska.

Tokio, 24 stycznia. Admirał Kamimura opuszcza dziś Szimbaszi i odjeżdża z powrotem do floty.

Krąży tu pogłoska, że eskadra władywostocka skończyła naprawy i może każdej chwili odjechać.

Japońska flota przygotowuje się na drugi okres wojny. W Japonii umieszczono dotąd 300 rosyjskich oficerów i 17.511 żołnierzy z Portu Artura.

Jokohama, 25 stycznia. Poddany angielski portugalskiego pochodzenia nazwiskiem Colius został skazany na 11 lat robót przymusowych za zdradę tajemnic wojskowych rządowi rosyjskiemu.

Paryż, 25 stycznia. Agencya Havasa donosi z Majungu: Admirał Rożdiestwienski oświadczył w interwiewie, że wie dobrze, iż japońskie okręty wojenne znajdują się w pobliżu. On sam płynąc wzdłuż wschodnich wybrzeży Madagaskaru, zauważył cztery okręty, które uznano za japońskie. Mimo to admirał nie sądzi, aby admirał Togo popełnił błąd i oddaliwszy się tak daleko od podstawy operacyjnej chciał przedsiębrać atak.

Admirał oczekuje niebawem przybycia dywizyi Petrowskiego. Rosyjska flota, która stoi na pełnem morzu koło wyspy Nosi-be, liczy 45 okrętów. Towarzyszy jej wiele niemieckich okrętów węglowych. Upał jest ogromny. Pięciu marynarzy zmarło na udar słoneczny. Od czterech dni pada silny deszcz i szaleje burza. Stan zdrowia oficerów i załogi jest wyborny.

Z Portu Artura.

Czifu, 24 stycznia. (Reuter). Przybyło tutaj 13 dżunek z Portu Artura, wiozących na pokładzie 500 mężczyzn, kobiet i dzieci. Oczekują przybycia jeszcze 11 dżunek. Przybyli chwalą bardzo postępowanie Japończyków. W dżunkach miano za pożywienie jedynie chleb, gdyż Japończycy nie mogli dać odjeżdżającym innej żywności. Japoński konsul w Czifu podaje do wiadomości, że 13 dżunek z 1900 osobami, które nie brały udziału w walce, na pokładzie, odjeżdża z Dalnego do Czifu.

TELEGRAMY.

Nowy ambasador rosyjski w Wiedniu.

Petersburg, 24 stycznia. Ambasador rosyjski w Rzymie, ks. Urusow, został przeniesiony do Wiednia. Rosyjski rezydent w Cetynii Szczegłow został na własną prośbę uwolniony ze swego stanowiska.

Nowy gabinet we Francyi.

Paryż, 24 stycznia. Nowy gabinet przedstawia się ostatecznie następująco: Prezydyum i skarb Rouvier, sprawiedliwość Chaumié, sprawy zagraniczne Delcasse, sprawy wewnętrzne Etienne, ministerstwo wojny Berteaux, ministerstwo marynarki Thomson, ministerstwo kolonii Clementel, budowle publiczne Gauthier, oświata Bienvenu-Martin, handel Dubief, rolnictwo Ruau, podsekretarz państwa dla sztuk pięknych Dujardin Beaumetz, podsekretarz skarbu Merlou, podsekretarz poczt i telegrafów Bernard.

Gabinet jutro popołudniu oznaczy termin oświadczenia rządowego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

/\ **Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie.** Komitet 25 okręgowy na posiedzeniu z 17 b. m. postanowił założyć stacyę płatniczą grupy 98 dla krawczyń z siedzibą w Stowarzyszeniu kobiet pracujących, Sebastyana 16.

Numer 1 pisma „Robotnik krawiecki“ nabywać można w „Postępie“ i w Związku po 10 h. Członkowie zechcą się zgłaszać u sekretarzy grup po swój należny egzemplarz.

/\ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** donosi, iż z dniem 20 b. m rozpoczęły się próby, które regularnie odbywać się będą w każdy poniedziałek i piątek o godz. 7½ wieczorem. Uprasza się wszystkich członków o regularne uczęszczanie na próby ze względu rozpoczęcie nowych seryj pieśni pod kierownictwem nowego dyrygenta.

/\ **Stryj.** **Baczność Towarzysze!** We czwartek 26 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ poufne zebranie z następującym porządkiem dziennym: „Socyalna demokracya a parlament“. Wnioski i dyskusya. Referent tow. Artur Seelieb z Jarosławia. Towarzysze, jawcie się jak najliczniej!

/\ **Gorlice.** W sali Stow. „Postęp“ odbywa się stale w poniedziałek o godz. 7 wieczorem nauka geografii, we wtorek nauka tańców, we czwartek języka niemieckiego, w piątek tańców, w sobotę nauka historyi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 51/05. Prez.

Dzierżawa teatru miejsk. w Krakowie

Rada miasta Krakowa uchwaliła wydzierżawić teatr miejski t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na prowadzenie teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od 1-go sierpnia 1905 r. do końca lipca 1911 r. z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1-go września 1905 r.

Zarazem upoważniła Rada miasta Prezydenta miasta do preprowadzenia ze zgłaszającemi się kandydatami układów na podstawie projektu kontraktu, który strony interesowane mogą otrzymać w biurze prezydyalnem Magistratu.

W myśl powyższej uchwały Rady miejskiej zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby bądź osobiście, bądź w drodze pisemnej zgłosili się w tym celu do Prezydenta miasta najpóźniej do dnia 15-go lutego 1905 r.

Kraków, dnia 20 stycznia 1905 r.

Prezydent miasta:
D. Juliusz Leo.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 10.